

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cie Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień w poniedziałki i dni
poświętne.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
od wiersza drobnego 1 str. 6 fen. — Reklamy od
1 wiersza drobnego 3 str. 6 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny
frankować.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 13 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii i Ameryce 12 mark., w Danii, Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 14 mar. 40 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriack. należących urzędy po-
stowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje,
na których pośrednictwie (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd-
liwe.

Agencje Dziennika Poznańskiego:
W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rahel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 9 listopada.

Jeśli drażliwa jest prasa francuska na to, co się dzieje na Wschodzie a dzieje się bez udziału Francyi, jeśli z nie małym upokorzeniem patrzeć musi na to, jak traktat paryski staje się papierem bez wartości — nie mniej drażliwa okazuje się także prasa angielska na politykę wschodnią Rosyi a mianowicie w obec u-
porczywie powtarzających się pogłosek o jej zbrojeniu się i nowym zwrocie rządu rosyjskiego. Przekonywa-
my się o tym z dwóch artykułów pism angielskich, które mamy przed sobą. Zaprzeczyc nie można, pisze Daily Telegraph, że Turcy bezpośrednich swo-
ich sąsiadów wielce interesuje, ale i dla Anglii nie powinna być obojętna. — Nie naszą jest rzeczą mie-
szać się do tego, jeśli Rumunia i Serbia zrzuca jarzmo tureckie albo jeśli Bośnia, Hercegowina albo nawet Bułgaria dobiją się samodzielnosci. Ale też to nie tam jest dla Anglii orzech do zgryzienia. Los Turcyi bez nas i wbrew woli naszej nie może się rozstrzygnąć. Bez naszego zezwolenia żadne obce mocarstwo nie może tak gospodarować w Carogrodzie jakby chciało. Jeżeli sprzeciwić się nie możemy temu, ażeby się Turcy zre-
organizowała i na drogę weszła reform, to z drugiej strony naszym jest obowiązek nie zezwalać na to, ażeby kosztem naszym i ze szkodą naszą inne mocar-
stwa rosły w potęgę. Być może, że polityki angielskiej celem będzie kiedyś żądać dla siebie wynagrodzenia przez popieranie młodych państw jak Rumunii, Serbii i Egiptu. Ogólniejszą trochę wyraża się Times, cho-
ciaż i on tego samego pragnąć się zdaje, czego pragnie Daily Telegraph. Zdaje się, są słowa Timesa że okólnik rosyjskiego organu urzędowego życzył sobie, ażeby sprawami Turcyi zajęły się tylko trzy mocarstwa północne. Wspomniano w okólniku, że Anglia, jeśli by jej to było wygodnie, może przystąpić do projektów powyższych państw. Załatwienie zaś sprawy wscho-
dniej nie do Anglii należy. Na nieszczęście jednakowoż, pisze dziennik angielski, Anglia jest zmuszona interesować się tą sprawą i grzech nie do darowania popełniłaby Anglia, gdyby z załamaniem rękoma pa-
trzała na machinacje rosyjskie. Na wszystkie te uwagi prasy zagranicznej spokojnie odpowiada dziennikarstwo rosyjskie a nawet nie pojmuje, żądać naraz ten gwałt, ten nagły postach, jak gdyby artykuł Praw. Wie-
stnika wypowiadał coś nowego i zagrażał pokojowi. Już dawniej zauważyliśmy, że z całej prasy europej-
skiej tylko pisma berlińskie nie groźnym znajdowały artykuł rosyjskiego organu, ale podnosiły, że Rosya wojennych nie żywi zamiarów i że pokój nie będzie za-
kłócony. W tym samym zaufaniu odzywają się i dzi-
siaj pisma berlińskie, to samo zaufanie objawił także cesarz niemiecki na audyencji dnia 7 bm., na której przyjmował trzech marszałków parlamentu niemieckie-
go. Wyraziwszy swój żal, że obojętnie nie mógł zaga-
ić

parlamentu, wynurzywszy życzenie, ażeby budżet pań-
stwa w bieżącym jeszcze roku został uchwalony, roz-
wodził się cesarz nad znaczeniem swojej podróży do Włoch i podniósł mianowicie, jak donosi najświeższy telegram, że sytuacja europejska bynajmniej nie jest groźna.

Lakoniczny telegram wersalski, jaki dzisiaj odbie-
ramy, nie daje nam jasnego wyobrażenia o przebiegu wczorajszego posiedzenia Zgromadzenia narodowego. Wiemy tylko tyle, że toczyły się w drugim czytaniu obrady nad prawem wyborczym i że sprawozdawca Marcere przemawiał za wyborami według list, deputo-
wany zaś Francieui domagał się restauracji monarchii. Paragraf pierwszy projektu, który prawo wyborcze na-
daje tym osobom, które od roku zapisane są w listach wyborczych, jednogłośnie został przyjęty. Paragraf 2 przekazano komisji.

Wiadomości z Hiszpanii donoszą tylko o zebra-
niach stronnictw politycznych, których celem przyszłe wybory do Kortezów.

Ostatni numer Germanii następujące zamie-
szcza oświadczenie:

„Prasa zajmuje się wiele zaślądzeniem kościelno-
politycznego sporu a nawet w ostatnich czasach wspo-
mniała przy tej sposobności o frakcji centrum. Frak-
cja ta nie jest uprawniona do żadnych rokowań i w ogólności nie też o nich nie wie.

Berlin, 6 listopada 1875.

podp. Zarząd frakcji centrum.“

* O przebiegu wyborów w Chojniach piszą do Gazety Toruńskiej jeszcze, co następuje:

„Wybory pp. Czarlińskiego i Osterratha do Izby poselskiej rozpoczęły się dnia 4 b. m. o godzinie 11 pod przewodnictwem radcy rejencyjnego p. Kehlera, i każdy, który w wyborach już od dawna tam uczestniczył, musi przyznać, iż nigdy jeszcze takie zacięte i burzliwe nie były. Na samym początku zaczęły się rugi wyborcze z zamiarem przeciwniej partii unieważnienia głosu jednego z naszych, z przyczyn, iż jeden z wiarusów naszych podług denuncjacji przeciwników miał zmienić miejsce zamieszkania swego. Protest ten okazał się mylnym, wyborca sam zapytany oświad-
czył przed całym zgromadzeniem, że miejsca pobytu nie zmieniał, prosząc o przyjęcie go do głosowania. Partya nasza przy głosowaniu jednym głosem zwyciężyła i wyborca został przyjęty. Dwa głosy z powiatu cłu-
chowskiego chciała partya przeciwna potem mieć unie-
ważnione dla tego, że głosowanie na miejscu razem w ten sposób się odbyło, iż obie partye przy pierwszym i drugim wyborze praw wyborów równe głosy miały. Los teraz miał rozstrzygnąć i napisano nazwiska dwóch naszych i dwóch przeciwniej partii na jedną karteczkę, i z tej przyczyny chcieli wybory mieć unieważnione. Przeciwna partya żądała na nowo głosowania, w któ-

kroku od czasu uzyskania zatwierdzenia ustawy przed czterema miesiącami w całej tej sprawie nie uczyni-
li, — co zmusiło prasę tutejszą w minionym ty-
godniu do przypomnienia im obowiązków zaciąg-
nych, — ku czemu powód dał zapewne fakt muzeum dotyczący, jaki przed kilku dniami miał miejsce a mianowicie: Ze sto okazów zaraz na zeszłorocznej wy-
stawie rólności (między którymi piękna monografia pszenicy upostaciowana przez naszą Szkołę Żabikowską) ofiarowanych przez wystawców dla mającego się za-
łożyć muzeum dotąd gościnne pomieszczenie znajdowało w dwóch czy trzech salach, czasowo nikomu niepo-
trebnych, w b. komisji skarbu, zapowiedziany przy-
jazd do Warszawy jakiegoś dygnitarza skarbowego z Petersburga, dla którego mieszkanie w tychże salach przygotować mają, skłonił gubernatora do wezwania założycieli pierwotnych muzeum, by przenieśli te przedmioty z dotychczasowego pomieszczenia gdzie-
indziej pod ich własny nadzór. — Słyszałem, że tutejszy Bank handlowy, który w roku zeszłym wysta-
wił sobie własny piękny gmach przy Nowej ulicy Krakowskiej przedmieście z Mazowiecką łączący, o-
tworzył gościnne apartamenty swoje na czasowe prze-
chowanie tego zawiązku muzeum naszego. Czas był już przeciw postępowi o ukonstytuowaniu tej również dla oświaty i postępu jak i dla życia ekonomicznego ważnej instytucji i mam nadzieję po wypadkach zeszłotygodniowych przedmiotu tego dotyczących, że wkrótce zapiszę do mojej kroniki pomyślnie w tym względzie fakta.

Powolny postęp tej w każdym wypadku bardzo dla kraju użytecznej sprawy przypisać musimy okoli-
czności, że projektodawcy od razu w listę pierwotnych założycieli nie wciągnęli ani jednego z naszych dwóch Rotszyldów, którzy raz nazwisko swoje udzieliwszy jakiej instytucji krajowej nie szczędzą ofiar i zaliczek, aby ją w warunkach pomyślnych postawić. Obiedwie te potęgi finansowe naszego społecznego życia za-
wyczaj chętniej się od innych magnatów naszych do ofiar na cele pożytku krajowego, jeżeli tylko przy-
tém ich nazwisko głośno jest wspomnianie: jeden z nich, majętniejszy, Leopold Kronenberg, którego majątek rzeczywisty obecnie szacują na 10 milionów rubli a kredyt do 100 milionów rubli, w czasach przedpo-
stańców szczerze usiłował zasługiwać się krajowi; dziś pochwytywszy w swe ręce wodze wszystkich głów-
nych linii naszych dróg żelaznych jako też znacznej liczby cukrowni krajowych i wydawczy córka za po-
tomka jedną z najniepokalniejszych dotąd rodzin ma-
gnackich, spoczął na laurach poprzednich zasług i dziś mniej starał dokłada o renome zasłużonego obywatela kraju, a jeżeli go umyślnie ku jakiej pożytecznej mo-
ralnie a nie finansowo sprawie pociągnąć się nie sta-
rają, sam z pewnością inicjatywy nie weźmie; drugi mniej majątny, Bloch, więcej niż na własnym majątku

rém my znów zwyciężyliśmy. Później nastąpił nasz protest przeciw dwóm wyborcom przeciwniej partii z przyczyn, iż wyborcy w liście wcale wymienieni nie byli a na nich przecież głosowano. Przy ponownem głosowaniu zwyciężyliśmy znów. Ostatnie atoli stały się przyczyną rozwiązania zgromadzenia wyborczego. Protest przeciwniej partii bowiem został założony przeciw jednemu z naszych wyborców dla tego, iż zmienił miejsce pobytu do powiatu świeckiego. Wszyscy wy-
borcy zgodzili się na to, aby komisarz wyborów zapytał się obojebnie wyborcy i on sam miał rozstrzygnąć sprawę. Wyborca przystępuje do stołu i kategorycznie zapytany przez komisarza odpowiada, iż on nie jest niestety wyborcą, lecz zastępuje miejsce ojca swego. Posiedzenie nad wszelki wyraz staje się burzliwem. — Komisarz wyborów, człowiek ostry ale sprawiedliwy, prosi o pół godziny odpoczynku w celu rozważenia powyższego punktu i naradzenia się. Po pół godzinie rozpoczyna się posiedzenie jeszcze burzliwiejsze niż się przedtem skończyło; komisarz wyborów dzwoni i po-
wołuje wszystkich do spokojności. Gdy nareszcie się trochę uciszyło, oznajmia rozwiązanie zgromadzenia.

Nasza wiara będąc przekonaną o moralnem na-
szem zwycięstwie, opuszczała salę z okrzykami hura i brawo. Wszyscy nasi również i niemieccy katolicy w jedności i zgodzie stanęli jako jeden mąż, oprócz nie-
stety dwóch ciężko chorych i jednego z powiatu choj-
nickiego, o którym całe zebranie sądziło, że bezwarun-
kowo mógł się być stawić.

Jednogłośnie żądają wyborcy od tych trzech pa-
nów złożenia mandatu. W ogóle załączamy prośbę, ażeby takich ludzi tylko obierać, którzy nam dają wszelką ręką swoją stawianą się do urny wyborczej. — W zgromadzeniu tém zabierali głosy z naszej strony ks. Gehrt z Lichnów, ks. Lipski z Czerska, p. Rutz dziekan Osusznicy i Dębiński, dziekan Zalesia. Pó-
źniej nastąpiła ogólna uczta w lokalu cukiernika Ge-
cellego. Mówki się sypały, piwko piło i wiara nasza orzeźwiona na duchu i ciele wracała wesoło do domu.“

Wiadomości gimnazjalne.

Dotychczasowy nauczyciel gimnazjalny i komisyjny powiatowy inspektor szkolny Adolf Hauser w Głogówku mia-
nowany został powiatowym inspektorem szkolnym w obwodzie regencyjnym opolskim.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Od Strzelna, 9 listopada.

(Wice w Strzelnie.)

(β.) Wice, który zamierzano odbyć przed dwoma tygodniami, przyszedł do skutku wczoraj dopiero, ale

opierający się na kredycie, rzeczywiście znacznym, jaki posiada w Petersburgu bankach, dotąd częściej niż Kronenberg zajmuje się popieraniem usiłowań obywatelskich na różnych polach naszego życia społecznego.

Rozpisałem się bliżej o tych dwóch naszych wiel-
kościach, bo Kronenberg ze swoją świtą, do której za-
liczyć trzeba hrabiów Zamoykich i wielu bardzo prze-
wodników niegdyś Towarzystwa naszego rolniczego, a Bloch popierany przez barona Frenkla i Laskich (ban-
kierów warszawskich dziś przeważnie interesa w Pe-
tersburgu prowadzących i tamtejszym bankom przewo-
dniczącym) stanowią dwa obozy finansowe warszawskie, bez których udziału żadna poważniejsza sprawa dziś w kraju naszym załatwić się nie daje a najkorzystniej z pewnością ta wychodzi, która podpadnie emulacji o wielkość tych dwóch panów. Niejednokrotnie jeszcze w przyszłości wypadnie mi wzmiankować coś w tym względzie, dziś obzernej się o naszym położeniu roz-
pisawszy, nadal będę mógł być żwiziejszy. W ka-
żdym wypadku brak obecnie społeczeństwu naszemu takiego przewodnika a raczej centrum głównego, jakim przed laty kilkunastu był Andrzej hr. Zamoycki i w okół niego grupujące się wszystkie żywioły naszej in-
teligencji obywatelskiej, żąd też kierunek finansowo-
materiałny przeważa dziś w naszym życiu społecznym a obywatelska cnota i zasługa rzadziej się ukazuje, rząd zaś decentralizując władzę i rusyfikując wszystko, do-
pomaga kierunkowi temu.

Przechodząc na inne pole, zanotować mi wypada fakt że wesech miar godny uznania, że obecna reżyse-
rya naszego dramatu i komedyi w ostatnich czasach porzuciła dawną manię przedstawiania przeważnie ko-
medyi tłumaczonych z francuskiego z pewnością nie bez talentu pisanych ale zastósowanych do pojęć i oby-
czajów narodu zupełnie w innych jak my znajdujących się warunkach, i jak wiadomości ogłaszane przez nią wskazują, obecny sezon jesienno-zimowy zapelniał zamierza samemu sztukami oryginalnymi polskimi; i tak w zeszłym tygodniu, jak nam donosiłem, przedstawiła Okońskiego pseudonima „Niewianny“ na przyszły ty-
dzień repertuar zapowiada pierwsze przedstawienie „Fe-
bris aurea“ Sarneckiego a próby odbywają się z kome-
dyą „Przed ślubem“ Żalewskiego i obrazkiem dramatycz-
nym „W Jesieni“ hr. Koziobrodzkiego, wreszcie świeżo rozdano role komedyi „Gonimiy“ Edwarda Lubowskiego, którego „Nietoperze“ w zeszłym roku na scenę wprowa-
dzone dotąd cieszą się zasłużonym powodzeniem. Je-
żeli tak dalej pójdzie a teatru krakowski, lwowski i wasz poprą usiłowania warszawskiej reżyserii może i dojdziemy do posiadania własnej szkoły dramatycznej, o jakiej jak wam to donosiłem marzył w swojej recen-
zyi prof. Lewestam. Przy tej sposobności zanotować mi wypada, że słyszałem o projekcie wydawania na-
kładem samych autorów „Biblioteki utworów dramatycz-
nych polskich.“ Z uwagi, że dzisiaj każdy prawie

za to miał tak wielką liczbę członków, iż przeszedł wszelkie oczekiwania. Zagał zwołujący zebranie pan Morawski. Przewodniczącym obrano miejscowego pro-
boszcza, ks. Martena, który na ławników powołał dwóch gospodarzy, dwóch księży, tudzież pp. dra Cieślewicza i p. Zakowskiego.

Mówców wystąpiło dwóch, tj. p. Morawski i ks. Sieg, z których pierwszy mówił o znaczeniu, celu i po-
stawianiu wieców, drugi zaś wyłożył istotę świeżych u-
staw państwowych, uderzających w Kościół i narodo-
wość polską. Są to te same temata, na które mówiono w Trzemesznie i w Mogilnie, ale nie dziw, że innej materii nie wzięto. Na początku trzeba koniecznie lud zaznajomić z kierunkiem, ważnością i naturą wieców a nowe kościelno-polityczne prawa tyle przykrych stó-
sunków wywołały, że na żaden sposób milczeniem po-
mijać ich nie można.

Z przemówień pomienionych zastępuje na uznanie szczególnie przemówienie ks. Siega, odznaczające się wyborczym językiem, jasnym przedstawieniem rzeczy i gorącą miłością ojczyzny. Ksiądz Sieg mógłby po-
wiedzieć o sobie za Hozjuszem: „Tak się czuję Pola-
kiem, że każdy ruch mój, każde technienie, każda myśl pełna są polskości.“ Zebranie, chcąc uczcić tę zasługę i dać wyraz uznania dla obywatelskiej pracy, której się podejmuje ks. Sieg, wykrzykło po trzy kroć ne cześć jego: „Niech żyje!“

Rezolucje były tej samej treści i formy, co mogi-
lickie. Odczytał je p. Morawski. Redakcja jednej, odnoszącej się do niemieckiego języka jako wyklado-
wego, była trochę ciężka i niezrozumiała dla niektó-
rych. Ztąd poszło, że kilku z obecnych na zapytanie p. M., czy się wiec na nią zgadza, odpowiedziało prze-
czaco. Trzeba było rzecz plastycznie wyłożyć i zrobić to ks. Sieg, poczem jednogłośnie rezolucja przyjęta. Intermezzo owo stało się w rezultacie bardzo zbawie-
nem, gdyż najprostszym nawet człowiek zrozumiał nale-
życie, o co chodzi.

Z kilku punktów obszernego śpiczlerza, w którym wiec się odbywał, dały się słyszeć po objaśnieniu ks. S. wykrzyki, jak: „Matko Boska, a czy my to Niemcy, żeby nasze dzieci po niemiecku mówiły,“ „Boże, za-
chowaj nas od Niemczyzny“ itd.

Ks. Kittel ze Stodół zaproponował z kolei założe-
nie stowarzyszenia polsko-katolickiego dla Strzelna i o-
kolic, któreby było ogniskiem narodowego i katoli-
ckiego życia, urządzając regularnie wiece, odbywając posiedzenia, abnając za składki pisma pożyteczne itd. Po przeczytaniu ustaw zgodził się wiec na propozycję ks. Kittla i zaraz wybrano zarząd, powołując księdza Strybla na prezesa, ks. Kittla na sekretarza a p. We-
gniera na kasjera. Ustawy są te same, które przyjęło zakładające się także stowarzyszenie w Mogilnie.

Na przedstawienie p. Morawskiego polecił wiec przewodniczącemu i ławnikom, aby zredagowali adres do ks. Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego i Papieża z zapewnieniem wierności dla religii rzymsko-katolickiej

utwór taki, jeżeli przed przedstawieniem nie został wy-
drukowany w którym ze znaczniejszych pism peryo-
dycznych, przedstawiony kilkanaście lub kilkadziesiąt razy na jedną lub kilku scenach, ginie w zapomnie-
niu, wydawnictwo to zdaje się być pożądanem.

W świecie naszym muzykalnym ubiegły tydzień, jak twierdzą znawcy, ujawnił nową gwiazdę pierwszej wielkości jako kompozytora. Zygmunt Noskowski, znany z występów swoich koncertowych dawniejszych, w ostatnich latach dopełnił swego muzycznego wy-
kształcenia w konserwatoryach zagranicznych i napisał symfonię i kilka innych poważniejszych utworów mu-
zycznych, które miało nasze w ubiegłym tygodniu po raz pierwszy usłyszeć na próbie mającego się za kilka dni odbyć koncertu, złożonego przeważnie czy też wy-
łącznie z utworów tego nowego maestro; szkoda tylko, że gwiazda ta zaledwie pojawiwszy się na naszym ho-
ryzoncie, ma przestać tu świecić. Jak bowiem donoszą nasze dzienniki, Zygmunt Noskowski otrzymał już wezwanie na dyrektora konserwatorium w Konstancji nad jeziorem bodeńskim i tamże po daniu koncertu wkrótce się udaje. W każdym wypadku szczerze cie-
szymy się z pojawienia się tego nowego rodzinnego talentu, daje nam to bowiem nadzieję, że dosyć sta-
rannie przez dzisiejszego kierownika Apolinarego Kat-
skiego rozwijane nasze konserwatorium muzyczne, gdy tego nie stanie, z łatwością uzyska udolnionego i do-
świadczanego rodaka za przewodnika.

Koncerta w obecnej porze są tu wciąż na porządku dziennym, co dni kilka czytamy zapowiedź i spra-
wodzanie z nowego, tak iż wydziwić się trudno, jak na wszystkie nie zbraknie słuchaczy.

Każ na to pole wszedłszy, notujemy dwa jeszcze fakta. Towarzystwo muzyczne warszawskie, które na wiosnę, gdy jeszcze zostało pod dyrykcją Zarzyckiego groziło upadkiem i rozsypaniem się, dostawszy się pod dyrykcją Wieniawskiego i z nowych ludzi złożony zarząd, odbywszy zwyczajne letnie ferie, zaczyna pomyślnie dawać znaki życia i gromadzić napo-
wrot zniechęconych i rozpierzionych członków.

Adam Herman, dziecko Warszawy, sył laurów, jakie wigęć niż przez lat dwadzieścia zbierał w całej Europie i dobił się zasłużonej sławy jednego z najzna-
komitszych wiolonczelistów, zjechał z powrotem do swego rodzinnego miasta i zamierza tu osiąść na stałe, poświęcając się kształceniu młodych talentów na tym najwzględniejszej ze wszystkich instrumentów — po-
książkowych uczniach, jakich miał za granicą, ciekaw-
my, jakich tutaj znajdzie.

D. 7 listopada 1875.

Alfa.

Kronika warszawska.

III.

Przed rokiem, gdy miasto nasze całą uwagę swą poświęcało rzeczywiście pięknie urządzonemu w murach jego wystawie rólności, w łonie jej komitetu powstał projekt założenia w mieście naszym mu-
zeum przemysłowo-rolniczego. Co do wykonania myśli zaraz wówczas pojawiły się dwa ró-
żne prądy: jedni, na których czele stali radca Blumenfeld, referent główny komitetu wystawy, i profesor uni-
wersytetu Aleksandrowicz, zapożyczając cele główne t. j. naukowe muzeum proponowali utworzenie czegoś na wzór Towarzystwa zachęty (nie sztuk pięknych wpra-
wdzie, jakie już mamy, ale) przemysłu i rolnictwa —
któreby urzędziło stałą wystawę przemysłowo-rolniczą, połączoną z zakupem i rozłożowaniem wystawianych przedmiotów między członków Towarzystwa; drudzy, pod przewodnictwem znanego uczonego chemika a dziś technologa Jakóba Natansona, z wystawy bieżącej wzięli popoh do założenia w Warszawie prawdziwego muzeum przemysłowo-rolniczego, naukowe cele prze-
dewszystkiem mającego na względzie. Natanson, do-
brawszy sobie nie cofającego się nigdy od niczego dla kraju pożytecznego Tadeusza ks. Lubomirskiego i Jó-
zefa hr. Zamoykiego dla dekoracji jako reprezentan-
tów rolnictwa, jako też znanych przemysłowców ży-
rardowskich Hille i Dietricha, ułożył znakomitą usta-
wę dla muzeum przemysłowo-rolniczego i, uzyskawszy dla niej przychylną opinią władz tutejszych, przesłał ją do zatwierdzenia do Petersburga. Ustawa ta z nie-
znacznymi zmianami (z których wymieniam tylko do-
pełnienie obowiązujące, aby komitet przyszedł Towar-
zystwa muzealnego prowadził protokoły w rosyjskim języku), zatwierdzoną przez cara ostatecznie została na dniu 1 lipca r. b. Jedyną słabą stroną, chociaż przy-
dobrać woli możniejszej ludzi w kraju być może na-
prakttyczniejszą, stanowi wysoka opłata tak jednorazowej jak i składki rocznej, jakie dla zostania człon-
kiem Towarzystwa muzealnego naznaczone zostały mianowicie jednorazowy wkład 500 rub. albo stała ro-
czna składka po 25 rub. Okoliczność ta, na początek przynajmniej, póki ogół zamożnych ludzi nie przekona się naocznie o pożytku dla kraju z istnienia tej instytucji pływającego, będzie przyczyną niechybną, że liczba za-
łożycieli ograniczy się, ale za to choćby ta liczba sta-
nawet nie przerosła, już Towarzystwo muzealne do-
stateczne środki posiadać będzie, aby działalność swą rozpocząć.

Najsumutniejszą rzeczą w tej sprawie jest tylko, że wymienieni powyżej i w tym charakterze zatwierdzeni przez ustawę założyciele pierwotni żadnego dalszego

i aby takowy w imieniu wicew podpisali.

P. Sydow z Siedlmiowa wyraził życzenie urzędowania wicew w Wójcinie (nad granicą Królestwa) i na wezwanie niektórych obywateli zająć się zwłaniem i doprowadzeniem do skutku takowego.

Czynność rozpoczęła się o godzinie pół do trzeciej a skończyła o 5 wieczorem.

Z urzędu obecnym był na wicew komisarz policyjny pan Woydich i żandarm. Porządek panował wzorowy i w spokoju rozeszli się wszyscy do domów.

Wiedeń, 6 listopada.

(Przysłał postępowanie wydziału Izby, ministerstwa i stronnictw przy uchwalaniu w Izbie poselskiej projektu ustawy, wywołanej wnioskiem Wildaera — postanowienie wykreślenie § 3 projektu z powodu, że ma naruszać prawa korony i prawa władzy wykonawczej.)

○ Ponieważ uchwalenie ustawy, urządzającej żandarmery, przedłożone jest nadspodziewanie i zaledwie na posiedzeniu 5 b.m. ukończonem zostało, przeto dopiero na posiedzeniu 9 b.m. przyjdzie w Izbie poselskiej pod obrady projekt ustawy ułożony przez wydział tój Izby w skutek wniosku Wildaera i poprawki Juzyczyńskiego a tyczący się Rad szkolnych krajowych. Zaraz przy rozpoczęciu w Izbie rozpraw nad tym projektem oświadczy sprawozdawca wydziału w jego imieniu, że tenże wykreślenie § 3 projektu, uważając, że stał się bezprzedmiotowym (gegenstandslos) w skutku wydania rozporządzenia cesarskiego z 23 października, ograniczającego zakres działania Rady szkolnej galicyjskiej.

○ W § 3 projektu brzmi, jak następuje: „Minister oświecenia mianuje nauczycieli szkół średnich i ma nad nimi władzę dyscyplinarną; cesarzowi pozostawione jest mianowanie dyrektorów tychże szkół na przedstawienie ministra oświecenia.“ Jest to więc dosłownie takie samo postanowienie, jakie mieściło się w rozporządzeniu cesarskim z 23 października względem Rady szkolnej galicyjskiej; a jakkolwiek jest tu wyrażone ogólnie, jednak tyczy się tylko Galicji, gdyż we wszystkich innych krajach monarchii minister oświecenia posiadał już tę władzę, którą w Galicji Rada szkolna dotychczas miała. Lecz cała a znaczna różnica leży w tym, iż postanowienie w ustawie wydane ma być przez władzę ustawodawczą, w rozporządzeniu zaś wydane było przez koronę i władzę wykonawczą, która twierdzi, że ona ma tylko prawo wydawania postanowień, rozdzielających czynności urzędowe między różne podrzędne władze wykonawcze. Druga, choć już mniejsza różnica między § 3 projektu ustawy a rozporządzeniem z 23 października jest wskazana już przeżemnie poprzednio, iż rozporządzenie pozostało wyjątkowo Radzie szkolnej galicyjskiej prawo przedstawiania kandydatów na nauczycieli i dyrektorów szkół.

Cokolwiekby wydział Izby postanowił usunąć z projektu ustawy wydział § 3 na posiedzeniu swem 3 b.m. w skutek przedstawienia ministerstwa, szczególniej zaś ministra Stremayra, popartego przez posła Herbsta wszechwładnego na lewicę. Minister Stremayr, będąc wraz z świętojucami autorem tego paragrafu, pracował teraz najusilniej nad jego usunięciem, albowiem ministerstwo całe za późno nieco teraz uznało, że uchwalenie w ustawie przez władzę prawodawczą postanowienia odbierającego jakąś atrybucję i czynność jednej władzy wykonawczej (w danym wypadku radzie szkolnej) a poruczającego tę czynność drugiej władzy wykonawczej (ministrowi oświecenia) jest naruszeniem praw korony i naczelniej władzy wykonawczej, do której należy prawo rozdzielania czynności między podrzędne władze wykonawcze. Gdyby p. Stremayr, obwiniany słusznie o przyczynienie się do zamieszczenia tego paragrafu w projekcie ustawy, nie przeprowadził jego cofnięcia, musiałby sam z gabinetu ustąpić. Jakkolwiek nie wszyscy członkowie wydziału izbowego zgodzili się na powyższy wykład praw korony i władzy wykonawczej, jednak nie chcą teraz poruszać sporu o kompetencję między koroną a Izbami, a zaspokojeni po części wydaniem restryktu z 23 paźd., zgodzili się na opuszczenie § 3.

Nie ma wątpliwości, że większość Izby wykreśli z projektu ustawy ten § 3, albowiem uchwalił to już cały klub „lewicy“, a ministeryalny środek Izby głosować będzie za opuszczeniem wspomnianego tylokrrotnie paragrafu, gdyż ministerstwo wystąpi energicznie, jak zamierza, przeciw uchwaleniu przez Izbę takiego postanowienia. — Jedyne „klub po stepowy“ małą większością postanowił obstawać przy paragrafie 3.

Jakkolwiek obojętnym jest prawie dla Polaków uchwalenie lub odrzucenie § 3 po wydaniu rozporządzenia cesarskiego tój samej treści, jednak posłom polskim nie pozwala głosować za tym paragrafem zasada samorządu krajowego, której bronią, zaś ta sama zasada oraz dążność rozszerzenia praw korony a ograniczenia praw Izby wzbraniałaby tak zwanemu „stronnictwu prawa“ głosować za § 3, jeśliby jedni i drudzy brali udział w rozprawach szczegółowych nad projektem ustawy.

Ministerstwo, które wprzód starało się niedopuszczyć uchwalenia paragrafów ustawy tyczących się Tyrolu w tym projekcie ustawy i, aby choć w części zadowolić centralistów, przeprowadziło wydanie rozporządzenia z 23 paźd. — zmieniło teraz plan działania i zwątpiwszy o odrzuceniu projektu ustawy przez Izbę poselską, zamierza wyrzucić głównie wpływ swój w Izbie panów i tam niedopuszczyć uchwalenia ustawy.

Petersburg, 5 listopada.

(Szkoła Propagand. — Dziennikarstwo. — Instytucje ziemskie. — Obowiązkowa oświata. — Przymierze wschodnie.)

— Na porządku dziennym Hercegowina i „socyjalno-rewolucyjna propaganda“ w szkołach. Propaganda w szkołach! Słowo to dla nas brzmi pewnym dysonansem — a jednak tak jest. Szkoła chce przetrwać, przekształcić społeczność — idzie jej o zmianę ustroju politycznego i ekonomicznego kraju całego. Masa młodzieży rosyjskiej wyrzeka się kariery, znaczenia, zapewnienia bytu nawet materialnego — i idzie, jak tu mówią — w naród, to jest włożywszy ubiór włościański lub mieszczkański — żyje wśród ludu, mieszka, bawi się i je z nim — krwawię przystęp wśród niego zasady „równości, wolności i niepodległości.“ — Ponieważ nihilizm z zasady swojej słusznie jest potępiany przez ludzi myślących, nie chcemy zbyt przesadzać znaczenia tego ruchu, lecz nie omyliły się mówiąc, że dążenie to do rozwijania politycznego ludu, który prawie nie wyszedł jeszcze ze stanu jeżeli nie pół dzikiego, to przynajmniej zupełnej ciemnoty i niekości — jest produktem nihilistycznym, przynajmniej ludzie tak zwani narodolubcy — wyszli z masy jego adeptów. Lecz i ów okrzykany nihilizm, również jak dzisiejsza „propaganda“ pochodzi z jednego

źródła, a mianowicie z zupełnego braku spójności między szkołą a życiem, gdyż praktyczne wymogi życia wcale na szkołę nie wpływają i po ukończeniu szkół widzi młodzieniec, jak daleko inaczej dzieje się rzeczy w praktyce a inaczej w teorii. Nigdzie jak w Rosji szkoła nie stoi tak odosobniona od wszystkiego, z czego się życie składa. Drugą niemiłą ważną przyczyną jest brak zupełny politycznego i społecznego życia, któreby mogło wpłynąć na kierunek wychowania szkolnego. Brak ten czuje każdy, kto trochę pomieszkiał w Rosji. O partach w Rosji mowy być nie może — ludzie dzielą się na zadowolonych i niezadowolonych z ostatnich reform. Z tego powodu o organach politycznych mowy też być nie może. Są odcienia w zapamiętywaniu się na rzeczy — lecz nie określonego — dającego się z ogólną masą wychodzących pism tutejszych odróżnić nie można. Lecz o tutejszej prasie do przyszłego listu.

Nie więc dziwnego, że tam, gdzie życie społeczne i polityczne nie jest rozwinięte a oświata jest zbytkiem, tam szkoła staje się centrum rozmaitych agitacji. Wśród ogólnej ciszy i milczenia, tylko wybuchy zamieszek szkolnych podtrzymują pewnego rodzaju fermentację. Zawiązek ziemski i miejski samorządu jeszcze tak słaby, działalność prasy tak ograniczona, życie czyli raczej wpływ kościoła tak „żaden“ (słowo to wyrzekł nawet minister oświecenia w swym cyrkularzu), wszystko razem wzięte tak jest słabe, wątłe i nikłe, że płynące spokojnie życie nie może zgłuszyć szumu zaburzeń szkolnych — również jak przy tym apatycznym życiu zaburzenia te nie mogą być uważane za burzę w szklance wody. Tymczasem tak jest. I cóż znaczy ta jedna, druga setka młodzieńców „rozwijających“ lud? Jest to wystrzał z pistoletu wśród ciszy nocnej; kanonada dział wśród zgiełku i gwaru dziennego mniejsze robi od strzału tego wrażenia.

Cyrkularz, który wam w skróceniu w przesłanym liście przesłałem, jest dotąd kołem ofiarnym gazet tutejszych. Jedną z wielkich gazet rosyjskich Gołos wypowiada dziś następujące zdanie: W walce z chorobami epidemicznego charakteru — mówi Gołos, medycyna dzisiejsza nie ogranicza się na leczeniu pojedynczych subjektów, lecz stara się usunąć ogólne niepożyteczne warunki szerzące chorobę, zwraca uwagę na powietrze, pokarm, pomieszkanie, rodzaj życia itd.

To samo powiedzić można i o chorobach społecznych — mówi dalej Gołos. Dotąd leczono je karząc pojedyncze subiekta, przystępując do recepty gry: prawo karne i ustawy policyjne, rolę zaś lekarzy i aptekarzy — sąd i administracja (części ostatnia dodajmy od siebie). Lecz ten sposób leczenia nie przynosił i nie mógł przynieść pożądanego skutku. Choroba nie tylko się nie usuwa, — lecz przyjmuje charakter epidemiczny. Czuje się nagłą potrzebę udania się do higieny. Jeśli zaś idzie o higieniczne warunki, t. j. o atmosferę, pod wpływem której rodzą się te choroby, t. j. o towarzystwo, wówczas trzeba pomyśleć o warunkach, w jakich ono żyje. „Energiczne przeciwdziałanie“ (o które się upomina p. minister) szkodliwej propagandzie ze strony towarzystwa jest koniecznością potrzebną. Apatya, najzupełniejsza obojętność w sprawach ogółu są to fakta bardzo smutne. Lecz czyż towarzystwo nie znajduje się w położeniu ludzi, którzy słyszą wezwanie do gaszenia pożaru, lecz pozbawione są potrzebnych do tego narzędzi?

Oto jest próba naszej swobody druk. Półśłówkami, porównaniami, hyperbolami staramy się dojść do tego, co jest udziałem społeczności, która już wyszła z pieliuch i nie jest prowadzona na pasku. Prawda, że możemy zrobić zapytanie: czy nie prowadzona? Lecz oto odpowiedź.

Pisałem wam już, że ziemstwa i rady miejskie uniesione szlachetnym współczuciem dla „braci Słowian“ zaczęły z cudzej kieszeni składać ogromne sumy na ołtarzu słowiańskiej idei. Jak wiecie, zapal ten został zlanym zimną wodą... cyrkularz ministra spraw wewnętrznych — przypominając niektóre paragrafy ustaw — wskazał drogę, jakąby obrać wypadało dla dogodzenia potrzebie litowich serc. Czy myślicie, że skorzystano?... Oto ogłoszenie cyrkularza nie zażądano ani jednego „najwyższego zezwolenia!...“ Cyrkularz ten prócz tego jest jasnym dowodem, że samorząd nasz, te nasze ziemstwa, rady miejskie i t. d. jest to tylko cień, bańka mydlana, — która za pierwszym podmuchem pęka i wszystko wraca do stanu pierwotnego! — Niektóre gazety przypomniały z powodu tego cyrkularza, że do miasta nie należało też przyjmowanie ks. edynburskiego w Niżnim Nowgorodzie, a jednak miasto wydało na podejmowanie jego sporą sumę... Lecz widać, że minister znajduje, że podejmować ks. edynburskiego to nie wyrzucony pieniądz...

Oprócz tych dwóch kwestyi zajmują nas obecnie jeden projekt, który już od lat kilku jest na porządku dziennym a jednak dotąd pozostaje projektem. Mówimy o obowiązkowej oświacie. Niech was nie dziwi, że w kraju, w którym wyższe czyli tak zwane uprzywilejowane klasy znajdują się jeszcze na bardzo niskim szczeblu umysłowego rozwoju, — myślą już o oświacie ogółu. Magiczne słowo byt! po siemu skasowało poddaństwo, wprowadziło sądy jawne, ogólną obowiązkową służbę wojskową, zobowiązy, że dopóki my tu deliberować będziemy — to samo byt! po siemu stworzy szkoły i czytać nauczy. Bez tego magicznego słowa — dotąd jeszcze nic nie zrobiliśmy. Projektujemy zacząć od Petersburga — lecz na to potrzeba pieniędzy. Przypomnijcie sobie, że ministerstwo, że miasto, które przeszło milion wydaje na policję, a wszystkiego 14,000 rubli na oświatę — może zmniejszyć utrzymanie policji, której liczba okazała się za nadto znaczną i niepotrzebną, skoro się podniesie stopień rozwoju umysłowego i niektóre prawa wejdą w krew i życie narodu — nie pozostając jak dotąd martwą literą.

Lecz czy prędko to nastąpi? /Sądząc z ogromnej liczby chcących się uczyć i dla braku miejsca w zakładach naukowych nie mogących sobie pozwolić tego zbytku, sądzimy, że prędko — ma się rozumieć, jeżeli będziemy mieli dostateczną liczbę szkół. Chociaż podniesienie stopnia oświaty narodowej jest rzeczą wcięż skomplikowaną i potrzebującą więcej czasu i wytrwania niż inne przeprowadzone dotąd reformy. Kto jednak śledził za gorączkowym prawie pospiechem, z jakim upośledzona przez samą przyrodę i ugniecioną despotycznymi rządami Rosya, — stara się doścignąć w postępie inne państwa europejskie, ten nie może wątpić, że i oświatę obowiązkową mieć prędko będziemy — chociaż nie prędko jeszcze znane przysłowie: grattez un Russe... będzie anachronizmem.

Zamykając niniejszą korespondencję przesyłam wam próbkę poglądów i zdań najwięcej tu czytanych gazet na obecne położenie państw europejskich względem kwestyi wschodniej. Jest to wstępny artykuł: Przymierze wschodnie i stan polityczny Europy. „Przymierze wschodnie“ — słowo

ukute przez tę gazetę i nie mające zastósowania — gdyż o ile wiemy, „przymierza“ wschodniego nie ma. Wychodząc z tego, że cesarz niemiecki powiedział, iż ma „festen Willen“ zachować pokój w Europie, gazeta przytacza zdanie pism angielskich o tem, że Rosya dwa razy w tym roku dała dowód, iż pragnie pokoju, również jak Anglia i Francya. A jednak muszą być nie mało znaczące powody, mogące wywołać wojnę, skoro wszystkie państwa się uzbrają, wszędzie budżety się wycieńczają, wszędzie ujmuje się od przemysłu i od codziennego utrzymania mas wyrobników potrzebne dla coraz udoskonalających się dział kapitały. Z tego powodu gazeta robi wniosek, że „obecnie brak roztępie europejskich narodów gwarancyi pokoju, którą już raz w XIX stuleciu dość długi czas się cieszyła.“ — Brakuje Europie mocnej podstawy międzynarodowego prawa, legalności, którąby wielkie europejskie państwa zgodnie ochraniały a inne szanowały (jak to było między 1815 i 1850 r.). Obecnie aktu takiego nie ma. Potrzeba zaś takiego aktu wywołana jest obecniemi wypadkami i warunkami tegocześnie go życia politycznego Europy.

Przymierze wschodnie — jeżeli je tak nazwać można, nie ma najmniejszego podobieństwa do międzynarodowej organizacji Europy w latach 1815—1850, chociaż w chwili obecnej nie tylko w przekonaniu biorących w nią udział lecz nawet i w przekonaniu nie sprzyjających mu takie przymierze może zapewnić pokój.“ Dalej gazeta mówi, że „cały fundament przymierza wschodniego opiera się na silnej woli trzech mocarzy zachowania bądź co bądź pokoju — i na ich przyjacielskiej osobistej zgodzie dopięcia celu tego, nie zaś na pisanem lub niepisanem międzynarodowym prawie.“ — Zwracając uwagę na niestosowny ton gazet niemieckich, które z rokoszą pochwyliły wzmiankę w mowie tronowej cesarza o wskrzeszeniu cesarstwa niemieckiego, gazeta mówi, że „Europa nigdy nie znośiła przewagi jednego narodu lub nawet dążenia do niej... Przywrócenie porządku, któryby mógł usunąć obawę wojny, jeżeli nie na zawezę, to na dość długo, jest, według zdania naszego, zadaniem historycznym przymierza wschodniego. Ustanowiwszy je, będzie ono wszechwładne na półwyspie bałkańskim, gdzie Europa powinna położyć koniec krwi rozlewowi. Dla tego między innemi potrzebną jest obecnie Europa nie dezorganizowana wypadkami lat ostatnich lecz uorganizowana i prawie działająca, silna Europa.“

Jeżeli z tego „przymierza wschodniego“ nie wyłoni się Słowiańszczyzna z początku, pod opieką państw europejskich — i najbliższym wpływem pieniężnym i moralnym Rosji — bądźcie do dowodem, że sympatyje dzisiejsze dla Hercegowiny są bankami.

NIEMCY.

* Berlin, 8 listopada. Wczoraj przyjmował cesarz na osobnej audyencji trzech marszałków parlamentu niemieckiego i dłuższy czas rozmawiał z nimi tak o pracach przyszłego parlamentu, jako też o obecnej sytuacji politycznej. Cesarz wynurzył życzenie, ażeby budżet jeszcze w bieżącym roku został uchwalony, wspomnił o swej podróży do Śląska a mianowicie do Włoch i polnił przy tej sposobności, że nie nie zagraża pokojowi europejskiemu. Wprawdzie nie załatwioną jest jeszcze sprawa hercegowińska, tak według telegramu miał się odezwać cesarz Wilhelm, ale mimo trudności, jakie przedstawia, pokojowy weźmie obrót. Audyencya trwała przeszło pół godziny. Cesarz podobno jak najlepszym cieszy się zdrowiem.

W sprawie petycji o zaprowadzenie dla na żelazo wybrano referentem profesora Richtera, koreferentem radcę ziemiańskiego Borriesa. Obrady nad kwestyą podniesienia podatku od słodu nie będą się toczyły, jak Berl. Börs. Ztg. donosi, w plenum parlamentu — ale sprawa ta przekazana będzie komisji. Wedle Volks-Ztg. zamierza stronnictwo postępowe, opierając się na ustępie 2 paragrafu 24 regulaminu obrad postawić wniosek, ażeby dla wszystkich spraw, które dotyczą Alzacji i Lotaryngii, osobna komisya była wybrana. Kreuz-Ztg. zamieszcza wiadomość, że hrabia Harry Arnim doniósł sądowi miejskiemu w Berlinie z Vevey, iż odsiadywać będzie karę dziewięcioletnią, na którą skazany został wyrokiem najwyższego trybunału. Równocześnie przesłał świadectwo lekarskie z żądaniem, ażeby odroczone karę na czas późniejszy. — Jeżeli wiara dać można temu, co pisze Köln. Ztg., zanosiłoby się na wielkie zmiany w Alzacji i Lotaryngii. Mianowicie administracya w wymienionych krajach wielkiej ma uleść zmianie. Jest nawet mowa o utworzeniu osobnego ministerstwa dla Alzacji i Lotaryngii — a wszystkie te plany ułożono podobno w Varzinie.

FRANCYA.

* Paryż, 7 listopada. Dwie znowu sprawy zajmują przedewszystkiem i wyłączenie prawie tak tutejsze koła polityczne jako też dziennikarstwo: najpierw zawsze jeszcze znana nota rządu rosyjskiego a powtóre rezultat głosowania Zgromadzenia narodowego na pierwszym zaraz jego posiedzeniu i kłeska z tem połączona p. Buffeta.

W skutek owęj noty wezwało kilka dzienników tutejszych, pomiędzy niemi Union i République francaise rząd francuzki, aby wszelkich dokładał sił, by wpływ wzmoćnić na Wschodzie francuzki; Moniteur universel natomiast pomijając kwestyę wniechania się rządu francuzkiego w sprawy wschodnie, oświadcza, że takowy przyłączył się do kroków, jakie reszta mocarstw w tej sprawie przedsięwzięć zamierza. Temps nareszcie ogłosił wczoraj artykuł inspirowany podobno przez p. Thiersa, który wykazuje, że Rosya nie zmienia polityki swojej względem W. Porty. Powołując się na swe korespondencje petersburskie zaręcza dalej, że pokój, a więc status quo na Wschodzie były podstawą i jądrem polityki gabinetu rosyjskiego; daleka jest też od tego, by chciała osobny na tamtejsze stosunki wpływ wywierać; Rosya pozostawi Austrii staranie o wynalezienie środków, za pomocą którychby można urzeczywistnić obiecanie przez Turcyę reformy.

Ze zapatrywania te na politykę rosyjską zbyt są optymistyczne, zaręcza zapewne nie potrzebujemy. Kłeskę, jaką p. Buffet poniósł w Zgromadzeniu narodowem, uczuli bardzo dotkliwie przyjaciele jego i zwolennicy; obawiają się oni nadto, że przeciwnicy starają się być wyzyskani sprawę tę w kraju.

Tymczasem odbyło się wczoraj drugie posiedzenie Zgromadzenia narodowego. Po jego otwarciu podziękował obrany na nowo marszałkiem książę Audiffret Pasquier zebranym za to, że go po raz trzeci przewo-

dniczającym swym obrali. Równocześnie zwrócił uwagę na to, że na obecnej sesyi ważne przedmioty przyjdą pod obrady, ponieważ Zgromadzenie narodowe ma uzupełnić organizacyę kraju. „Wiedzę niż kiedykolwiek, zakończył marszałek swą przemowę, potrzebujemy waszego zaufania; proszę was o nie a gotów jestem zjednać sobie takowe przez bezparęalność i oddanie się moim obowiązkom.“ Lewica przyjęła przemowę głosami okazami zadowolenia, prawica zaś milczeniem. Na zapytanie p. Francieu, kiedy rząd przedłoży nowe prawo prasowe, odpowiedział pan Dufaure, że rząd już w przyszłym tygodniu prawo prasowe przedłoży, które i o stanie obłączenia traktować będzie.

Co do pojedynczych postanowień tego nowego prawa słyhać, że takowe wymaga stawienia kaucyi i obejmuje zakaz niemiłych rządów dzienników na drodze administracyjnej. Na wczorajszą zresztą radzie gabinetowej radzono raz jeszcze nad prawem tem prasowem.

Monitor donosił wczoraj, że pp. Buffet i Dufaure zgodni są nie tylko co do głosowania wedle okregów lecz nadto co do mianowania merów przez rząd i co do prawa o stanie obłączenia; stan ten ma istnieć dalej w Paryżu, Lugdanie i Marsylii.

Książę Aumale jako głównodowodzący korpusu w Besancon stojącego, wydał rozporządzenie, aby urzędników celnych (douaniers) ćwiczone w służbie wojskowej, by ich można użyć do straży w fortcach i jako eklererów.

WŁOCHY.

* Rzym, 8 listopada. Ciągniemy dziś dalej przerwane w niedzielny numerze sprawozdanie z procesu oskarżonych o zamordowanie Sonzogna. W jedenastym dniu rozprawy t. j. 29 paźd. przesłuchano między innemi świadka Corradiego. Świadek ten przyzwał wraz z Armatim przy wyborach, kiedy to, jak twierdzi Armati, Luciani sfalszował kartki wyborcze. Otóż p. Corradi, jako drugi przewodniczący musiał być wtajemniczony w to sfalszowanie, za które karze ustawa więzieniem aż do 5 lat. Nic dziwnego przeto, że Corradi wypiera się udziału, choć Armati rzecz całą przedstawia jeszcze raz w sposób niedozwalający powątpiewać, iż tak się miało rzeczywiście, a świadek Colacito potwierdza te zeznania.

Świadek Bochini, indywiduum bardzo podejrzanem zeznaje, że matka Lucianiego traktowała z nim zeszłego roku o kupno domu. Zeznania to posłużyć ma oczywiście za wyjaśnienie na co Luciani potrzebował owych 6000 fr.

Dnia 31 października i 1 listopada, jako w dniach świątecznych nie było posiedzenia. Rozprawę z dnia 2 listopada otworło przywołaniem świadka odwodowego nazwiskiem Garbariniego. Obrona zamierzała z pomocą tego świadka udowodnić, że Luciani pożyczyl od ks. Odescalchiego 1000 fr. na zaspokojenie długu dawniej zaciągniętego u świadka. Ten karany już wielokrotnie za sfalszowanie, kradzież, lichwiarstwo i inne tego rodzaju sprawy, opowiada, że w maju r. 1874 pożyczyl Lucianiemu 1000 fr. na opędzenie kosztów wyborczych. Upominał się kilkakrotnie natęczył o zwrot tej kwoty i otrzymał ją na dzień czy dwa dni przed odjazdem Lucianiego. Zeznania tego świadka sąd i publiczność z wielkiem przyjmują niedowierzaniem.

Po przesłuchaniu kilku mniej ważnych świadków wchodzi do sali Marietta Savio, która służyła w domu zmarłego Sonzogna w tym właśnie czasie, gdy między bratem redaktora Albertem Sonzognem a Lucianim odegrała się w przedmieniu pojedynku znana scena przed domem (w Medyolanie), służyła ona również u zamordowanego Sonzogna, gdy żona tego opuściła w towarzystwie Lucianiego dom mężowski. Na zapytanie przewodniczącego, co się stało wieczorem przed pojedynkiem, opowiada, że wieczorem tego dnia przybył do mieszkania pani Emilii Sonzogn Luciani, chcąc się z panią widzieć. W pokoju jej pozostał aż do 5 z rana. Gdy się o tem dowiedział p. Sonzogn, zażądał, by żona jego udała się do swych krewnych w Commo, ta jednakże uparta się, by powrócić do Rzymu. W Rzymie trwał ścisły stosunek z Lucianiem nieprzerwanie. P. Luciani przybył pewnego razu do pani S. i wyprowadził ją z domu, a gdy służąca odradzała swej pani, by nie opuszczała męża, odezwał się do niej Luciani: „Miloż, albo ci feb rozwałę!“ Świadek ten nie wie z pewnością, czy pani Sonzogn zabrała lub nie z sobą pieniądze.

Przewodniczący poleca następnie przywołać jeszcze raz p. de Luca celem poinformowania się co do kilku szczegółów. Na zapytanie przewodniczącego odpowiada świadek, że Luciani zaatakował go o 6000 fr. po raz ostatni na Piazza Colonna w wieczór przed uwieszeniem, przyczem Luciani tak był zmieszany, że świadek zapytał go się mimowoli: „Co panu jest?“ Świadek mówi dalej, że z początku interesował się wyborem Lucianiego, któremu zawsze robił z tego zarzut, że się otacza ludźmi podejrzanymi, i dla tego to odsunął się powoli od niego. Luciani — opowiada świadek — często mi odwiedzał i wychwalał przedemną to Garbariniego, to znowu nie miał słów na oddanie przymiotów jakiegoś „caporalletto“ (Morelli), którego poznał w Transtevere (poruszenie). Zeznania tego świadka są bardzo ważne, czytelnik bowiem przypomniał sobie niezawodnie, że Luciani zapierał się stanowczo znajomości Morelliego, przezwano go „małym kapralem“ a tymczasem z świadectwa p. Luci wykazuje się zupełne co innego.

Na tem zakończono przesłuchanie świadków, a nim przewodniczący oddał głos jednemu z adwokatów strony cywilnej (rodziny zamordowanego) odczytano akta, dotyczące osoby głównego świadka, przywołanego przez obronę a znanego nam już Garbariniego. Akta te najfatalniej opiewają dla świadka. Jest on złodziejem, fałszerzem, oszustem, słowem człowiekiem najsumniejszej przeszłości i nie zasługującym tem samem na żadną wiarę.

Na posiedzeniu 3 listopada zabrał pierwszy głos poseł lewicy, Neapolitańczyk, kr. Vestarini-Cresci a to imieniem strony cywilnej. Zastępuje on rodzinę zamordowanego Sonzogna. Mówca śledzi przedewszystkiem za śladem spisku ukartowanego przeciw życiu redaktora Capitale i znajduje go w spotkaniu Lucianiego z Armatim, odbytym z powodu wyborów. Wykazuje na podstawie zeznania świadków szczególniej serdeczność między Lucianiem a Armatim, który w swej przyjaźni dla pierwszego poszedł tak daleko, iż odważył się na fałszowanie kartek wyborczych i czynił poszukiwania za Morellem, tym samym Morellem, którego Luciani, jak nam to powiedział dyrektor banku de Luca, tak wysoko cenił, iż chciał go przedstawić temu bankierowi. Mówca wykazuje następnie, jak z pierwszej niewyraźnej myśli powstał plan skrytobójczy i jak dla pozyskania Morellego ucieknęto się do nadużycia powagi generała Garibaldi'ego.

Odezwa.

Na dniu 1 grudnia r. b. odbędzie się w Rzeszy niemieckiej spis ludności, połączony z **statystycznym zestawieniem przemysłu**. Aby podołać temu tak dla państwa i publiczności ważnemu zadaniu, mają, stosownie do rozporządzenia władz państwowych, zostać pozyskani do pomocy ci z współobywateli, którzyby dobrowolnie podjęli się spisu ludności a których interes dla dobra publicznego i zdolności dają rękojmię, iż dokonają spisu tego z świadomością rzeczy i w myśli prawa.

W tym celu potrzeba około **350 spisujących ludność** i tyluż zastępców; udajemy się przeto z **prośbą do naszych współobywateli, aby czas, zdolności i siły swoje zechcieli sprawie tej poświęcić**, i aby przyjęli urząd ten na siebie. Prosimy zgłosić się aż do dnia 18 bm. do godziny 12 w południe u **dyrektora kancelaryi Goebbelsa** na Ratuszu w biurze I.

Poznań, 8 listopada 1875.
Miejska komisja licząca:
Rump, P. Andersch, Fahl, Hecht, Alb. Kunkel, Dr. Landsberger, Dr. Magener, Peltsohn, Reimann, Scheffler, Dr. Wituski, Willenberg.

Na wielokrotne zapytanie poczytuje sobie podpisaną księgarnia za obowiązkiem donieść, iż (5636)

Zawsze Oni

wyjdą jeszcze w roku bieżącym w 3 obszernych tomach in folio w edycji przepysanej z ilustracjami Kossaka. **Tom I wyszedł, II ukaże się w końcu listopada a III w końcu grudnia 1875.**

Cena przedpłatna, trwająca tylko do wyjścia III tomu, wynosi talarów 30 czyli Marek 90, później nastaje cena 135 M. Księgarnia **Żupańskiego**.

Walne Zebranie

Towarzystwa Pomocy Naukowej powiatu gnieźnieńskiego odbędzie się w Gnieźnie dnia **17 mb.** w południe o 12-jej godzinie w hotelu panów Chrościńskich. (5846)

Komitet.

Tow. ubezp. od gradobicia „Borussia“ w Berlinie

Walne Zebranie na r. 1875 d. 24 listopada przed połud. o 11 godz. w sali elektorskich i nowo marschajskich stanów szlacheckich (Kur und Neumaerische Ritterschaft) Wilhelmowski plac Nr. 6 w Berlinie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Przyjęcie uchwalonych przez ostatnie zebranie walne postanowień na podstawie reskryptu ministerialnego z dnia 2-go października r. z.
2. Sprawozdanie roczne za 1875.
3. Wybór nowego zarządu § 7 statutu.
4. Wybór komisji udzielić deszarę mającej.
5. Decyzja co do udzielenia kilku wynagrodzeń za gradobicie § 16 i 26 warunków asekuracyjnych.
6. Sprawozdanie komisji delegowanych co do zeszłorocznych propozycji reform, wniosek pewnego członka o zmianę i uchwała co do niego.

Niniejszem zapraszają się pp. członkowie „Borussia“ unieść na zebranie to walne. Hofstaedt, 4 listopada 1875.

Zarząd „Borussia“ v. Wissmann.

Handel owoców i wina
Tauber'a w Paderborn, poczt. Meran poleca P. T. Publiczności swe tyrolskie wina i gwarantuje za ich czystość i niesfałszowanie. Wiadro [56 litrów] dobrego czerwonego wina stołowego [z gron Epelwamatsch] 8 fl. Butelki na próbę (42 litry) wraz z szkłem za przesłaniem 8 fl. (16 Marek). Obszerny cennik bezpłatnie. (5591)

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że **Zakład mój artystyczno-fotograficzny**, zaopatrzony w dekoracje i aparaty prawdziwie artystyczne najnowsze systemu, wykonywa wszelkie prace z fotografacją dokładnością, jako to: **fotografie kolorowane** i w oświetleniu Rembrandta, uznane za najartystyczniejsze, **reprodukcje** z obrazów, **drzeworytów** itd., **portrety** aż do naturalnej wielkości, oraz zawiadamiam, że od 1 listopada rozpoczyna się nowy kurs nauki fotografii dla pań. (5242)

Towar niewypreżany w magazynie przy Nowej ulicy przeniosłem do zakładu, który odstępuje po cenach niższych zakupna.

E. Mirska.

Fryderykowska ul. Nr. 25.

Fabryka

bilardów i kii bilardowych

J. Strube'go, Koronowo (Poln. Crone).

Bogaty skład gotowych bilardów z całymi blatami marmurowymi wedle najnowszej konstrukcji, jako też wszystkich potrzeb bilardowych. (5372) (H 23128)

2 skład Wartenburg OPr.

Egzamin wolontaryuszów.

Pensja. Berlińska ul. 23, Poznań. (5842)

Dr. Theile.

Herbatę

z ostatniego żniwa w wyborowych gatunkach po niższej cenie poleca (5522)

J. N. Leitgeber.

Obwieszczenie.

Przy tutejszym zakładzie gazowym i wodociagowym wakuje obecnie i ma jak najprędzej być obsadzoną posada drugiego urzędnika, **nadinspektora**, który w razie potrzeby ma zastępować dyrektora obu zakładów. (5856)

Posada ta uposażona jest w pensję 2250 M., wynagrodzenie za komorne 450 M. i w mniej więcej 900 M. tantiemy.

Przy uwzględnieniu posady tylko kandydaci ubiegający się o tę posadę muszą być wyżej wymienionych niemieckich zakładów naukowych cały odbył kurs budowy maszyn a następnie w praktyce swą zdolność udowodnili. Przewidywamy, iż uwzględnieniem ci, co dostawia świadectwo praktycznego swego uzdolnienia co do fachu zakładów gazowych i wodociagów.

Zgłoszenia należy jak najprędzej, najpóźniej zaś do 10 grudnia r. b. przelać nam przy dołączeniu biegu życia i świadectw co do przebiegu studiów i praktycznej czynności, jako też przy podaniu terminu, w którym posada objęta być może.

Z naszej strony zastrzegamy sobie odbycie roku próby i obustronne półroczne wypowiadanie.

Poznań, 6 listopada 1875.

Dyrekcja zakładu gazowego i wodociagów.

W niedzielę dnia 14 mb. o 2 z południa w obozynie pana Nowackiego zda posek pan **Kantak** w Środzie (5853)

sprawę z czynności sejmowych, na co zaprasza **Komitet.**

W księgarni Żupańskiego wyszło dzieło pod tyt.: **Anatomia pszczoły** opracował (5586)

M. Girdwojń z 172 figurami na 12 tablicach in quarto. **Cena 12 marek czyli tal. 4.**

Zbiorowych dzieł **Waltera Skotta** pierwsze 11 zeszytów odebrać można w biurze Administracji Dz. Pozn.

Herbatę z ostatniego żniwa w wyborowych gatunkach po niższej cenie poleca (5522)

J. N. Leitgeber.

Egzamin wolontaryuszów.

Pensja. Berlińska ul. 23, Poznań. (5842)

Dr. Theile.

Obwieszczenie.

Przy tutejszym zakładzie gazowym i wodociagowym wakuje obecnie i ma jak najprędzej być obsadzoną posadę drugiego urzędnika, nadinspektora, który w razie potrzeby ma zastępować dyrektora obu zakładów. (5856)

Posada ta uposażona jest w pensję 2250 M., wynagrodzenie za komorne 450 M. i w mniej więcej 900 M. tantiemy.

Przy uwzględnieniu posady tylko kandydaci ubiegający się o tę posadę muszą być wyżej wymienionych niemieckich zakładów naukowych cały odbył kurs budowy maszyn a następnie w praktyce swą zdolność udowodnili. Przewidywamy, iż uwzględnieniem ci, co dostawia świadectwo praktycznego swego uzdolnienia co do fachu zakładów gazowych i wodociagów.

Zgłoszenia należy jak najprędzej, najpóźniej zaś do 10 grudnia r. b. przelać nam przy dołączeniu biegu życia i świadectw co do przebiegu studiów i praktycznej czynności, jako też przy podaniu terminu, w którym posada objęta być może.

Z naszej strony zastrzegamy sobie odbycie roku próby i obustronne półroczne wypowiadanie.

Poznań, 6 listopada 1875.

Dyrekcja zakładu gazowego i wodociagów.

W niedzielę dnia 14 mb. o 2 z południa w obozynie pana Nowackiego zda posek pan **Kantak** w Środzie (5853)

sprawę z czynności sejmowych, na co zaprasza **Komitet.**

W księgarni Żupańskiego wyszło dzieło pod tyt.: **Anatomia pszczoły** opracował (5586)

M. Girdwojń z 172 figurami na 12 tablicach in quarto. **Cena 12 marek czyli tal. 4.**

Zbiorowych dzieł **Waltera Skotta** pierwsze 11 zeszytów odebrać można w biurze Administracji Dz. Pozn.

Herbatę z ostatniego żniwa w wyborowych gatunkach po niższej cenie poleca (5522)

J. N. Leitgeber.

Egzamin wolontaryuszów.

Pensja. Berlińska ul. 23, Poznań. (5842)

Dr. Theile.

Obwieszczenie.

Przy tutejszym zakładzie gazowym i wodociagowym wakuje obecnie i ma jak najprędzej być obsadzoną posadę drugiego urzędnika, nadinspektora, który w razie potrzeby ma zastępować dyrektora obu zakładów. (5856)

Posada ta uposażona jest w pensję 2250 M., wynagrodzenie za komorne 450 M. i w mniej więcej 900 M. tantiemy.

Przy uwzględnieniu posady tylko kandydaci ubiegający się o tę posadę muszą być wyżej wymienionych niemieckich zakładów naukowych cały odbył kurs budowy maszyn a następnie w praktyce swą zdolność udowodnili. Przewidywamy, iż uwzględnieniem ci, co dostawia świadectwo praktycznego swego uzdolnienia co do fachu zakładów gazowych i wodociagów.

Zgłoszenia należy jak najprędzej, najpóźniej zaś do 10 grudnia r. b. przelać nam przy dołączeniu biegu życia i świadectw co do przebiegu studiów i praktycznej czynności, jako też przy podaniu terminu, w którym posada objęta być może.

Z naszej strony zastrzegamy sobie odbycie roku próby i obustronne półroczne wypowiadanie.

Poznań, 6 listopada 1875.

Dyrekcja zakładu gazowego i wodociagów.

W niedzielę dnia 14 mb. o 2 z południa w obozynie pana Nowackiego zda posek pan **Kantak** w Środzie (5853)

sprawę z czynności sejmowych, na co zaprasza **Komitet.**

W księgarni Żupańskiego wyszło dzieło pod tyt.: **Anatomia pszczoły** opracował (5586)

M. Girdwojń z 172 figurami na 12 tablicach in quarto. **Cena 12 marek czyli tal. 4.**

Zbiorowych dzieł **Waltera Skotta** pierwsze 11 zeszytów odebrać można w biurze Administracji Dz. Pozn.

Herbatę z ostatniego żniwa w wyborowych gatunkach po niższej cenie poleca (5522)

J. N. Leitgeber.

Egzamin wolontaryuszów.

Pensja. Berlińska ul. 23, Poznań. (5842)

Dr. Theile.

Obwieszczenie.

Przy tutejszym zakładzie gazowym i wodociagowym wakuje obecnie i ma jak najprędzej być obsadzoną posadę drugiego urzędnika, nadinspektora, który w razie potrzeby ma zastępować dyrektora obu zakładów. (5856)

Posada ta uposażona jest w pensję 2250 M., wynagrodzenie za komorne 450 M. i w mniej więcej 900 M. tantiemy.

Przy uwzględnieniu posady tylko kandydaci ubiegający się o tę posadę muszą być wyżej wymienionych niemieckich zakładów naukowych cały odbył kurs budowy maszyn a następnie w praktyce swą zdolność udowodnili. Przewidywamy, iż uwzględnieniem ci, co dostawia świadectwo praktycznego swego uzdolnienia co do fachu zakładów gazowych i wodociagów.

Zgłoszenia należy jak najprędzej, najpóźniej zaś do 10 grudnia r. b. przelać nam przy dołączeniu biegu życia i świadectw co do przebiegu studiów i praktycznej czynności, jako też przy podaniu terminu, w którym posada objęta być może.

Z naszej strony zastrzegamy sobie odbycie roku próby i obustronne półroczne wypowiadanie.

Poznań, 6 listopada 1875.

Dyrekcja zakładu gazowego i wodociagów.

W niedzielę dnia 14 mb. o 2 z południa w obozynie pana Nowackiego zda posek pan **Kantak** w Środzie (5853)

sprawę z czynności sejmowych, na co zaprasza **Komitet.**

W księgarni Żupańskiego wyszło dzieło pod tyt.: **Anatomia pszczoły** opracował (5586)

M. Girdwojń z 172 figurami na 12 tablicach in quarto. **Cena 12 marek czyli tal. 4.**

Zbiorowych dzieł **Waltera Skotta** pierwsze 11 zeszytów odebrać można w biurze Administracji Dz. Pozn.

Herbatę z ostatniego żniwa w wyborowych gatunkach po niższej cenie poleca (5522)

J. N. Leitgeber.

Egzamin wolontaryuszów.

Pensja. Berlińska ul. 23, Poznań. (5842)

Dr. Theile.

Obwieszczenie.

Przy tutejszym zakładzie gazowym i wodociagowym wakuje obecnie i ma jak najprędzej być obsadzoną posadę drugiego urzędnika, nadinspektora, który w razie potrzeby ma zastępować dyrektora obu zakładów. (5856)

Posada ta uposażona jest w pensję 2250 M., wynagrodzenie za komorne 450 M. i w mniej więcej 900 M. tantiemy.

Przy uwzględnieniu posady tylko kandydaci ubiegający się o tę posadę muszą być wyżej wymienionych niemieckich zakładów naukowych cały odbył kurs budowy maszyn a następnie w praktyce swą zdolność udowodnili. Przewidywamy, iż uwzględnieniem ci, co dostawia świadectwo praktycznego swego uzdolnienia co do fachu zakładów gazowych i wodociagów.

Zgłoszenia należy jak najprędzej, najpóźniej zaś do 10 grudnia r. b. przelać nam przy dołączeniu biegu życia i świadectw co do przebiegu studiów i praktycznej czynności, jako też przy podaniu terminu, w którym posada objęta być może.

Z naszej strony zastrzegamy sobie odbycie roku próby i obustronne półroczne wypowiadanie.

Poznań, 6 listopada 1875.

Dyrekcja zakładu gazowego i wodociagów.

W niedzielę dnia 14 mb. o 2 z południa w obozynie pana Nowackiego zda posek pan **Kantak** w Środzie (5853)

sprawę z czynności sejmowych, na co zaprasza **Komitet.**

W księgarni Żupańskiego wyszło dzieło pod tyt.: **Anatomia pszczoły** opracował (5586)

M. Girdwojń z 172 figurami na 12 tablicach in quarto. **Cena 12 marek czyli tal. 4.**

Zbiorowych dzieł **Waltera Skotta** pierwsze 11 zeszytów odebrać można w biurze Administracji Dz. Pozn.

Herbatę z ostatniego żniwa w wyborowych gatunkach po niższej cenie poleca (5522)

J. N. Leitgeber.

Egzamin wolontaryuszów.

Pensja. Berlińska ul. 23, Poznań. (5842)

Dr. Theile.

Obwieszczenie.

Przy tutejszym zakładzie gazowym i wodociagowym wakuje obecnie i ma jak najprędzej być obsadzoną posadę drugiego urzędnika, nadinspektora, który w razie potrzeby ma zastępować dyrektora obu zakładów. (5856)

Posada ta uposażona jest w pensję 2250 M., wynagrodzenie za komorne 450 M. i w mniej więcej 900 M. tantiemy.

Przy uwzględnieniu posady tylko kandydaci ubiegający się o tę posadę muszą być wyżej wymienionych niemieckich zakładów naukowych cały odbył kurs budowy maszyn a następnie w praktyce swą zdolność udowodnili. Przewidywamy, iż uwzględnieniem ci, co dostawia świadectwo praktycznego swego uzdolnienia co do fachu zakładów gazowych i wodociagów.

Zgłoszenia należy jak najprędzej, najpóźniej zaś do 10 grudnia r. b. przelać nam przy dołączeniu biegu życia i świadectw co do przebiegu studiów i praktycznej czynności, jako też przy podaniu terminu, w którym posada objęta być może.

Z naszej strony zastrzegamy sobie odbycie roku próby i obustronne półroczne wypowiadanie.

Poznań, 6 listopada 1875.

Dyrekcja zakładu gazowego i wodociagów.

W niedzielę dnia 14 mb. o 2 z południa w obozynie pana Nowackiego zda posek pan **Kantak** w Środzie (5853)

sprawę z czynności sejmowych, na co zaprasza **Komitet.**

W księgarni Żupańskiego wyszło dzieło pod tyt.: **Anatomia pszczoły** opracował (5586)

M. Girdwojń z 172 figurami na 12 tablicach in quarto. **Cena 12 marek czyli tal. 4.**

Zbiorowych dzieł **Waltera Skotta** pierwsze 11 zeszytów odebrać można w biurze Administracji Dz. Pozn.

Herbatę z ostatniego żniwa w wyborowych gatunkach po niższej cenie poleca (5522)

J. N. Leitgeber.

Egzamin wolontaryuszów.

Pensja. Berlińska ul. 23, Poznań. (5842)

Dr. Theile.

Obwieszczenie.

Przy tutejszym zakładzie gazowym i wodociagowym wakuje obecnie i ma jak najprędzej być obsadzoną posadę drugiego urzędnika, nadinspektora, który w razie potrzeby ma zastępować dyrektora obu zakładów. (5856)

Posada ta uposażona jest w pensję 2250 M., wynagrodzenie za komorne 450 M. i w mniej więcej 900 M. tantiemy.

Przy uwzględnieniu posady tylko kandydaci ubiegający się o tę posadę muszą być wyżej wymienionych niemieckich zakładów naukowych cały odbył kurs budowy maszyn a następnie w praktyce swą zdolność udowodnili. Przewidywamy, iż uwzględnieniem ci, co dostawia świadectwo praktycznego swego uzdolnienia co do fachu zakładów gazowych i wodociagów.

Zgłoszenia należy jak najprędzej, najpóźniej zaś do 10 grudnia r. b. przelać nam przy dołączeniu biegu życia i świadectw co do przebiegu studiów i praktycznej czynności, jako też przy podaniu terminu, w którym posada objęta być może.

Z naszej strony zastrzegamy sobie odbycie roku próby i obustronne półroczne wypowiadanie.

Poznań, 6 listopada 1875.

Dyrekcja zakładu gazowego i wodociagów.

W niedzielę dnia 14 mb. o 2 z południa w obozynie pana Nowackiego zda posek pan **Kantak** w Środzie (5853)

sprawę z czynności sejmowych, na co zaprasza **Komitet.**

W księgarni Żupańskiego wyszło dzieło pod tyt.: **Anatomia pszczoły** opracował (5586)

M. Girdwojń z 172 figurami na 12 tablicach in quarto. **Cena 12 marek czyli tal. 4.**

Zbiorowych dzieł **Waltera Skotta** pierwsze 11 zeszytów odebrać można w biurze Administracji Dz. Pozn.

Herbatę z ostatniego żniwa w wyborowych gatunkach po niższej cenie poleca (5522)

J. N. Leitgeber.

Egzamin wolontaryuszów.

Pensja. Berlińska ul. 23, Poznań. (5842)

Dr. Theile.

Obwieszczenie.

Przy tutejszym zakładzie gazowym i wodociagowym wakuje obecnie i ma jak najprędzej być obsadzoną posadę drugiego urzędnika, nadinspektora, który w razie potrzeby ma zastępować dyrektora obu zakładów. (5856)

Posada ta uposażona jest w pensję 2250 M., wynagrodzenie za komorne 450 M. i w mniej więcej 900 M. tantiemy.

Przy uwzględnieniu posady tylko kandydaci ubiegający się o tę posadę muszą być wyżej wymienionych niemieckich zakładów naukowych cały odbył kurs budowy maszyn a następnie w praktyce swą zdolność udowodnili. Przewidywamy, iż uwzględnieniem ci, co dostawia świadectwo praktycznego swego uzdolnienia co do fachu zakładów gazowych i wodociagów.

Zgłoszenia należy jak najprędzej, najpóźniej zaś do 10 grudnia r. b. przelać nam przy dołączeniu biegu życia i świadectw co do przebiegu studiów i praktycznej czynności, jako też przy podaniu terminu, w którym posada objęta być może.

Z naszej strony zastrzegamy sobie odbycie roku próby i obustronne półroczne wypowiadanie.

Poznań, 6 listopada 1875.

Dyrekcja zakładu gazowego i wodociagów.